



I 144. 970

WŁ. ORKAN.

*NAD GROBEM*   
 *MATKI.*

*DUMANIA.*

„Sąd o czołach — jest zwykłą sprawą  
naszego serca, a nie rozumu...  
Nie czołaj tu to — kto to powie-  
dzał, łozę na powiatku!”  
Zesław & Kępa.



W KRAKOWIE,  
CZCIONKAMI Drukarni Związkowej  
pod zarządztwem A. Boyjuwskiego.  
1886.

# **Nad grobem matki. Dumania**

**Władysław Orkan**



**Kraków, 1896**

**Pobrano z Wikizródeł dnia 20.08.2017**

WŁ. ORKAN.

---

# NAD GROBEM MATKI.

DUMANIA.

»Sąd o rzeczach — jest zwykle  
sprawą naszego serca, a nie rozumu...

Nie zważaj na to — kto to  
powiedział, lecz co powiedziano!...«

*Tomasz à Kempis.*



W KRAKOWIE,  
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ  
pod zarządem A. Szyjewskiego.  
1896.

---

[Jeśli z mogiły pieśń wicher uniesie...](#)


[I](#) • [II](#) • [III](#) • [IV](#) • [V](#) • [VI](#) • [VII](#)  
[VIII](#) • [IX](#) • [X](#) • [XI](#) • [XII](#)



# PRZYJACIOŁOM

poświęcam.

NAKŁADEM AUTORA.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Władysław Orkan](#).

## I.

Na cmentarzysku szukam napisu,  
Gdzie przeszłość drogie pamiątki chowa:  
I wszędzie pusto... cienie cyprysu  
Kryją przed okiem przechodniów słowa,  
Któreby zdradzić mógł: księżyc blady,  
Słoneczne blaski, lub jasność dniowa.  
Nie wiedzą nawet cmentarne dziady,  
Którym wiadomy tu każdy kątek —  
Gdzie wśród napisów szukać pamiątek...  
Daremna skrytość!... martwemu światu  
Prawdę zakryją i cienie kwiatu;  
Ale pół-duchom, co swoich krewnych  
Szukają tylko pod mogiłami,  
Pieśnią się poją, a karmią snami —  
I brak im tylko skrzydeł powiewnych,  
By odlecieli w krainę życia  
Od snów i złudnej krainy marzeń —  
Takim daremnie cieniów zakrycia,  
Pamiątek, mogił i przeszłych zdarzeń!...  
Są w świecie kąty — gdzie ludzie jeszcze  
Myślami nawet nie wędrowali —  
Ale są ludzie, gdzie patrzą dalej  
Oczyrna duszy.... to oczy wieszcz!

\*

\*

\*

Tam, na ustroniu — choć bez gróbarza,  
Znalazłem pomnik w kącie cmentarza,

A na nim napis — prosty, jak kamień,  
Który bez żadnych ozdób, omamień,  
Krzyżem swą wielkość i przeszłość znaczy...  
Ten krzyż znalazłem i kij żebraczy,  
Może tu lirnik siadywał z pieśnią —  
Ten gość jedyny na cmentarzyskach.  
Przyszedł się pytać, czy Oni nie śnią;  
Czyli to prawda — o tych ogniskach,  
Któreми księża grzeszników straszą;  
Czy tam usłyszą modlitwę naszą,  
Choćby nie z serca — lecz z ust płynęła!...  
I tak ta dusza lirnika lgnęła  
Do grobów, mogił — że tęsknił smutny,  
Łzami obmywał pomnik pokutny,  
A kiedy zasnął — to lirę jeszcze  
W zaskrzepłe dłonie ujął, jak w kleszcze,  
By z Nimi tęskną dumą się dzielić....

. . . . .  
Głupi to zwyczaj pomniki bielić!  
Kolor żałoby prędeż przystoi.  
Ale tą razą świat nie pobłądził,  
Że biały pomnik stawił Poloni,  
Bo on — że chowa umarłą — sądził,  
A on uśpioną bielidłem stroi!...  
Nikt nie zagląda do tych ustroni,  
Gdzie wiek prześniła biedna królowna...  
Piosnka ją tylko kołysze rzewna  
Dziada — co płakać nie zna inaczej;  
A kiedy wreszcie kładzie się w trumnę —  
To pozostawia swój kij żebraczy,  
Berło — co noszą Jej syny dumne...



Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: Władysław Orkan.


## II.

**P**rzez drzew konary księżyc się wdziera  
I blaskiem pomnik oświeca ciemny...  
Dusza — co smutkiem dawno umiera  
I posępnością cmentarzysk płacze —  
Jakiś śpiew słyszy cichy, tajemny...  
Cieszy się, cieszy — serce kołacze —  
I myśl się krzepi i duch się poi:  
Zapewne przyszli synowie Twoi,  
Coś ich — o Matko! — Bogu w ofierze  
Dała... Ci przyszli mówić pacierze  
Za swoje winy i żal nieszczery,  
Kiedy Cię Matko — do trumny kładli...  
Nie są to — nie są te bohaterzy,  
Co pieśń w czyn umią zamienić z czasem!...  
Oni się smucą z cmentarnym lasem,  
Z szumem gałązek — co gniazda trznadli  
Mają w swym liściu, — niepomni na to,  
Że mogą nocą zbudzić ptaszęta; —  
Czy jesień pusta — zima czy lato,  
Pieszczą się szumem, szelestem liści...  
Ale myśl jeszcze zbrodnię pamięta  
Własną — i słowa czczej nienawiści.  
I przyszli z pieśnią — już po niewczasie!  
Próżno żałować przeszłości grzechów.  
Zdaleka stoją — tam, na tarasie:  
Boją się zbliżyć do mogił smutnych!  
I z towarzystwem przyszli uśmiechów  
I bez żałobnych strojów pokutnych.  
Kiedy te pieśni Matka usłyszy —



A czyta lepiej w sercach niż ludzie,  
Co, chociaż sądzą, to tak, jak inni —  
Pozna się łatwo na ich obłudzie:  
Że nędzna dziatwa podwójnie grzeszy  
I nie przeproszać przyszli ci winni —  
O, biedna Matka! że wiek prześniła,  
Nie będzie tego żałować jeszcze —  
Ale się złęknie, — że i mogiła  
Już nie odstrasza obłudnych grona —  
I ból ją ściśnie więcej niż trumna,  
Żal do swych synów obejmie w kleszcze,  
Twarz swoją od nich odwróci dumna —  
I na wiek cały — drugi raz skona...



 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Władysław Orkan](#).

### III.

Czemu my inni — niż te narody  
Które się karmią naszymi łzami?...

. . . . .

Zapytaj o to cmentarnych duchów,  
Które od wieku, na grobie Matki,  
Zanim dziecina wyjdzie z pieluchów —  
Same jej gorzkie dają opłatki  
Ze krwi i prochu grobów — przymieszka.  
A kto je połknie — ten już nie światu,  
Ale mogiłom skarżyć się będzie,  
Bo już w połowie do nich należy!...  
Będzie się poił trucizną kwiatu  
I pocznie nucić pieśni łabędzie —  
Ten — w wyplakanej duchów odzieży!...

Umarła Matka — zostały dzieci,  
Ale dwojaki: jedne jej syny —  
To z zagranicy wiedzę czerpały,  
A drugie nawet u siebie, w domu  
Nie chciano kształcić!... i bez nauki —  
Bo posiadamy język jedyny  
I na dnie duszy śpiące zapały,  
A co zyskały, to pokryjomu —  
To są pasierby — te samouki!...  
Ale gdy Matkę do grobu kładli,  
To ci kształceni — tak zimno stali  
Jakby nagrobne, nieme posągi;  
Biedni-pasierby do grobu ślali  
Choć grudę ziemi i łzę pokutną....

Matka nie rzekła: »Bodaj przypadli!«  
Ale ich wszystkich żegnała z trumny  
Błogosławieństwem i twarzą smutną.  
Szedł za pogrzebem tłum bezrozumny —  
Szli i zabójce, co ją pogrzebli...

Pierwsze — o hańbo! kształcone syny  
Do katów Matki wyciągły ręce,  
Zamiast im słusznie podstawić szczebli  
Do szubienicy lub gilotyny!...

One sumienia — podały męce.  
A te pasierby — o, biedne one!...  
Nie rozumiały nieszczęsnej doli,  
Bo je chowano — jakby w popiele!  
Zawsze dalekie — zawsze gnębione,  
Poddane dzikiej braci swawoli,  
Nie rozumiały — gdzie święte cele,  
Do bratobójstwa dały się użyć!...

. . . . .  
Jeżeli chcemy Ojczyźnie służyć —  
Ich nam nauczać — ich ogrzać czuciem!...  
A wtenczas wspólnie już nad rozkuciem  
Więzów z rąk Matki pracować będą.  
Błyska nadzieja nad naszą grzędą —  
Chwyćmyż ją wcześniej — nie dajmy gasnąć!...  
Bo to nietrudno przespać wiek cały —  
Ale my możemy na wieki zasnąć!...  
»Na wieki!«... Boże! gdzież ideały  
Do których wodze przeszłości biegli?  
Byśmy zapóźno się nie spostrzegli!...



Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: Władysław Orkan.

#### IV.

P rzeszłości świetna!... patrz się na zgliszcza,  
Na nędzne strzępy dawnej wielkości —  
Na te świątynie, gdzie twe bożyszczą  
Kryje kurz wieków — a z wysokości  
Posągów, zamiast olbrzymów — karły  
Są widowiskiem zmarzłego wieku...  
I bohaterów syny wymarły —  
Świat rodzi same wyrodki-twory,  
Które się kąpią w kłamstw brudnym steku;  
A zamiast duszy — mają obory  
Pełne zwierzęcej bezduchowości!...  
Patrz na to wszystko świetna przeszłości —  
Żeś świetną była — żałuj po wieku!  
Bo płód twój zmałał i skarłowaciał...  
A choćby wiekiem się przepostaciał —  
Do twego szczytu nie sięgnie czołem!...  
I świat i ludzie są jednym kołem,  
Którym kieruje Opatrzność boża;  
Szczęsne — w wszechświecie za Jego wolą  
Toczy się — mija piekła, bezdroża,  
A koniec drogi — w nieskończoności...  
Biada — gdy koło wbrew Opatrzności  
Bieg swój skieruje z wytkniętej drogi!  
Bo wtedy szatan nad niem zawładnie  
I wieść go będą fałszywe bogi  
Po utopiskach — gdzie w błoto wpadnie.

Smutne pamiątki świetnej przeszłości!  
Ząb wieku na was porobił szczyrby.

W zamkach, co kryją pod zgliszczem kości  
Dzielnych obrońców — trudno odczytać  
Deszczem nad bramą splukane herby.  
Tych wielkich szczątków — kto by chciał pytać  
O wieki przeszłe — to całą księgę  
Do przeszłych dziejów mógłby dołączyć.  
Lecz każdy kamień — ma tę przysięgę:  
Milczeć przed ludźmi, póki Konieczność  
Nie każe z głązów prawdy wysączyć....  
A prawdą będzie — krew naszych przodków,  
Która, kroplami padając w wieczność,  
Stworzy nam ziemię już bez wyrodków  
I zrzeczywistni nasze nadzieje...  
Smutne pamiątki!... Wieku koleje  
Już porobiły straszne wyłomy;  
Dwa takie wieki — a z tych pamiątek  
Zostaną może drobne atomy  
I jakiś w myślach zatarty szczątek....

Chyba, że w sercach stawim posągi  
I uduchowim pamiątki stare!  
Zlewając razem: pamięć i wiarę;  
O! wtenczas nawet wiekowe drągi  
Nie skruszą drogich sercu pamiątek —  
I każdy ziemi ojczystej kątek  
Będzie z przeszłości wspomnień literą!...  
Z pamiątek armią — z tą wiarą szczerą,  
Możem wznieść jeszcze piramid góry,  
Które się cieniem — jak czarne chmury  
Na pleśni przeszłych wieków — pokładną,  
Noc osłaniając, a jak upadną —

To ludzie wówczas w nich ujrzą kata  
I przepowiedzą, — że koniec świata....



Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie  
autora: Władysław Orkan.

V.

**B**oleśnie patrzeć, jak stygną serca  
Synów — i pomnik zielskiem porasta,  
W pleśniach sercowe pamiątki grzebie...  
Czasami tylko podły bluźnierca,  
Co go wyrodków posłała kasta,  
Na grób przychodzi miotać przekleństwa —  
Twój syn — o Matko! znieważa Ciebie!  
I bez wzniosłego już człowieczeństwa —  
Z obrazem piekieł, z myślą szatana  
Przed sąd wyrodków Cię zapożywa  
I hardo prawi: »Myślą związana  
»Szkola — co lepiej, niż inni ludzie  
»Szatą powagi myśli okrywa,  
»Szkola ta sławna — w niewielkim trudzie  
»Poznała przeszłość...« — i własne myśli  
Za historyi podaje księgę,  
Aby czytali ją ludzie przyszli!  
Szkola ta przyszła brudzić tę wstęgę,  
Która świetnością jaśniała w Tobie...  
Przeklęta szkola! na Matki grobie  
Oczernieniami walać Jej szatę  
I dzieci winić za Matki stratę —  
Dzieci te prawe, co protest wniosły,  
A nie swych krewnych — krewnych po czynie:  
Owych Repninów i Targowiczian!...  
Któż to ta szkola?... Uczone osły,  
Poważno strojne w głupstw swych wawrzynie —  
Ów areopag »wielkim« okrzyczan  
I przy ich żłobie chowane pieski.



Owi to gwarnie grobowe deski  
Przyszli znieważać... Wiwat uczeni!  
Czemeście byli — naród oceni...

\*

\*

\*

Hej szlachto polska! gdzie twoje herby?  
Szlachetność znikła i herbów niema...  
Chyba je przyjmą owe pasierby!  
Bo, gdy wybierać między obiema,  
Gdyby rozsądzać po Matki woli  
I pytać dziejów z wieku niewoli  
To na ich stronę ten sąd wypadnie!  
Bo, kto po smutnej rodzica śmierci  
Mienia nie mierzy do równej ćwierci,  
Ale rodzeństwu ich prawa kradnie —  
Kto trucicielom Matki nie wrogi,  
Ale im chętnie podaje ręce  
I łatwo swoje odrzuca bogi,  
Do zemsty mając serce zajęce —  
Jeszcze pod stopy chętnie się kładnie  
I na ochłapy czeka, jak szczenię —  
Kto za romantyzm błędny, a głupi  
Sądzi prawdziwe braci natchnienie —  
Kto za pieniądze łatwo się kupi:  
Na trumnę Matki miotać potwarzą,  
(Myśląc, że zbrodni zmarli nie karzą),  
Rzucać przekleństwem na wierne syny,  
A bohaterskie swych przodków czyny  
Ośmieszać słowem — i myśli swoje,  
W czasie zamarcia mózgu zrodzone,

Światu podawać za przeszłe dzieje —  
Taki — chociażby i hrabiów roje  
Liczył w szeregu swych antenatów,  
Dzieci z cesarskich stołów karmione  
Miał, — krewnych — pierwszych w kraju magnatów,  
Taki już herbem nie wybieleje!...  
Może mieć tytuł grafa, markiza,  
I sto orderów niechaj naniza —  
Ale od herbu polskiego — wara!...  
Bo go sąd czeka za życia — braci  
I stokroć gorsza po śmierci kara:  
Sądzić go będą ci antenaci,  
Dla których herb był oka źrenicą,  
A dalsze dzieje nie tajemnicą —  
I podłość synów po zgonie Matki:  
Że odbudować nie chcieli chatki,  
Ale z najeźdcą pomogli palić.

Było w zwyczaju herbownych chwalić...  
Dziś — losie smutny! zmienna fortuna!  
Z pieśnią pochwalną trza zwiedzać strzechy  
I proste serca zapalać pieśnią,  
A z przeraźliwą wyrzutów struną  
Iść — gdzie w żałoby czas słyhać śmiechy,  
Gdzie puste bale — przy trumnach nie śnią,  
Na pogrzeb idą — to w strojach jasnych,  
A jeśli płaczą — to nieszczęść własnych!



Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: Władysław Orkan.

## VI.

Smuć się o Matko!... bezbożne syny  
Straciły wiarę, coś w nich wszczepiła...  
Cóż bohaterskie pomogą czyny  
Olbrzymie — kiedy w sercach posucha?  
Cóż wobec świata znaczy mogiła,  
Jeśli w niej niema przeszłości ducha?...  
Cóż znaczy wszystko bez Boga-Stwórcy —  
Chociaż w tem »wszystkiem« jest cząstka Boga?...  
Twe syny — Matko — to świętoburcy!  
Już ich nie wiedzie prawości droga —  
Na wygodniejsze zboczyli tory,  
Gdzie karyery drogowskazami!  
Gdzie każdy szuka jakiejś podpory —  
O własnej sile nie mogąć kroczyć.  
Żeby przypadkiem w prawo nie zboczyć —  
To przyświecają — czem?... orderami!...  
Smuć się — o Matko!... bo Twoje dzieci,  
Coś ich oddała na służbę Pańską —  
Podłością plamą szatę kapłańską,  
Zdała pogański bożek im świeci,  
Ubrany w mitry i kapelusze  
I dostojeństwa wabi do siebie...  
Jemu oddają serca i dusze,  
Do niego bieżą w każdej potrzebie —  
To ich bóg... Matko! żałuję Ciebie.  
Jedyna dźwignia — robocze dłonie,  
Co Cię trzy razy chciały obudzić,  
Co Ci swe serca kładły pod skronie,  
By je rękoma pracy nie brudzić —

One dziś tłumy — nieszczęsny losie!  
Wzięły za Matkę ludzkość-macochę,  
A Ciebie droga — w pamięci starły....  
A jeśli czasem w tym ludów głosie  
Jeden zadźwięczy — co myśli płocze  
Tobie chce zwrócić — to jak umarły  
Mówi, bo głosu nikt nie usłucha;  
W szumie fal morskich — kropla... okrucha!

Te syny pracy — są, jak potomki,  
Co się rozleca w świat dla chleba:  
Stawiają gmachy, budują domki,  
Czują to tylko — co im potrzeba;  
A jak są w chacie — to walczą z braćmi,  
Że im wydarli ojców spuściznę  
I głośno krzyczą: »Złodzieje! dać mi  
Moje zagony — mą ojcowiznę!....« —  
I walczą z sobą... — a matka głodna,  
Ze łzą na oku spać się położy....  
Ostatnią czarę wychyli do dna —  
Własne jej dzieci dają truciznę!....  
Kto więcej winien — na to sąd boży.  
Ale — o syny! miejcież Ojczyznę!  
Nie chodźcież żebrać po Europie!...  
Do katów Matki nie chodźcież prosić!...  
Bo hańba pali po każdej stopie —  
Czy ją przez wieki zechcecie nosić?!  
Głodniśmy — prawda, bo nasza ziemia  
Jednych wygania — a drugich tuczy....  
I nieraz człowiek z gniewu oniemia —  
Ale czyż przeszłość nic nas nie uczy?

Patrzmy — narody zebrzą wolności,  
A same drugim tę wolność kradną!  
I mamy z nimi — z nimi się bratać?!  
Toż naszych przodków ruszą się kości  
I na bok drugi z gniewu pokładną...  
Kto chce Moskala — lub Niemca swatać,  
To niech się uda prosto do czarta;  
Na jedno wyjdzie... bo tyle warta.  
»Chleba!... swobody!...« — giniemy z głodu...  
Swobody żądać — to dla narodu!  
Potem, i chleb się znajdzie dla dzieci,  
Kiedy swobody słońce zaświeci...  
Nie chcecie syny! przystać na części,  
Jakie przodkowie pozostawili,  
Dobrze... — sąźcie się — niech wam Bóg szczęści...  
Każdy zarówno niech się posili.  
Dla wszystkich słońko jednak o grzeje —  
Dla wszystkich równe życia koleje —  
Więc czemuż jednym ciasno na świecie,  
Gdy drudzy kąta nawet nie mają?!...  
Jest tam paragraf — gdzie? to już wiecie:  
. . . . .  
»Jeżeli ojciec umrze — a syny  
»Prawo wytoczą o swe dziedziny,  
»To sąd ich dzieli do równej części...« —  
Tak prawo mówi... jeśli podstawą  
Jest społeczeństwa — a nie zabawą,  
Za wami prawo... Niech wam Bóg szczęści!...

Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: Władysław Orkan.

## VII.

Oparłem głowę o zimny kamień  
I chłódzę myśli, co mi skroń pieką...  
Śnię wymarzoną przyszłość daleką —  
Dziś, w myślach jeszcze pełno omamień,  
Wad, kłótni, niezgód — jak było dawniej.  
Więc jasna przyszłość pewnie nie bliska;  
Bo, gdzie na przodzie są zdrajcy jawni —  
A u świętego nawet ogniska  
Nie mieszka zgoda — tam już nadzieja  
Błada, i bledsza jest rzeczywistość.  
Boję się w przyszłość niepewną patrzeć...  
Skarłowaciała to epopeja  
Będzie... — bo dziś już widać tę mglistość,  
Która jest zdolna i przeszłość zatrzeć  
Swą posepnością, — co jak pieśń barda  
Szkockiego, albo północna jesień,  
Za mgłą ponure kryje obrazy...  
Była już przeszłość — prawością harda,  
Była już przeszłość — pełna uniesień,  
Były męczeństwa, knuty i razy,  
Lecz nie mieliśmy przeszłości podłej!  
Czy chcemy taką przyszłość broń Boże?...  
O nią do wrogów zanosim modły?  
Przodkom przemocą kładli obroże,  
A my dziś chętnie poddajem szyję!...  
Puszy się wielu, że ich wróg głaska;  
Sofizmatami sumienie myje —  
Zbiera ochłapy — jeżeli łaska  
Władcy upuści dla nich pod stoły...



Wyż-to jesteście Ci apostoły,  
Którzy piszecie morały w księgach?!  
Wyż-to prawnuki tych bohaterów,  
Którzy swe imię w świętych przysięgach  
Kładli — a serca, jak u kraterów  
Ognie, dla kraju miłością piekła?...  
Tak, wy — coście się ojców wyrzekli,  
A zostawili sobie ich sławę  
I herby stare — jak na zabawę!...  
Chcecie dziś błyszczyć ojców zasługą —  
A wasze czyny gdzie są — panowie?!  
Patrzcie — korona na Matki głowie  
Z głogu... wyście ją swą hańbą wbili!  
Wieziecie trumnę — błędną żegluga;  
Oby się z wami nie zatopiła  
W służalstw, kłamstw, hańby — głębokim steku!...  
Obym nie dożył — Panie — tej chwili,  
Kiedy nad trumną Matki po wieku  
Podniosłaby się hańby mogiła!...



## VIII.

I zadumany siedzę na skale —  
I oko w przyszłość obracam ciemną —  
A smutek jęczy struną tajemną...  
Nie chcę się kąpać w przeszłości kale,  
W głębię przyszłości boję się rzucić!...  
Ot, żyć mi chwilą i dumy nucić —  
I zasnąć, jak te lirniki stare:  
Składając serce, kij na ofiarę...

. . . . .  
I dumam... kroki za sobą słyszę;  
— Kto tu przerywa cmentarną ciszę?...  
»Ja, żebrak panie — szlachetny rodem,  
»Pod drzwi mych braci zagnany głodem,  
»Jak pies odszedłem — nawet bez kości...«  
— A co tu robisz? — »Ot, ja z miłości  
»Tu przyszedł, panie... ja co wieczora  
»Tutaj przychodzę — gdy głodu zmora  
»Wypędza od swych tu — na cmentarze...  
»Tam... pod mogiłą me bratnie twarze —  
»Tam... kościotrupy...« — I siadł na grobie,  
Rękami objął krzyż zimno-szary, —  
Rozpaczą martwej podobny Niobie —  
I płakał... płakał ten dziad niestary,  
O sercu może starszem od siebie...  
Bo, gdy kto zimny popiół rozgrzebie —  
Czy pozna, dawno iskry wygasły?...

. . . . .  
Wstyd mi za ciebie — szczepie wypały!...  
Gdy brat twój zimne kamienie ściska,

Cieplejsze może — niż serca wasze —  
Ty się na balu szampanem grzejesz!...  
Gdy głodne — wyją te ludzie-psiska,  
Ty toastową napelniasz czasę —  
I przy kielichu z nędzy się śmiejesz!  
— Oj, są to ludzie — są i ludziska....

Mogilo! powiedz — ile łez w tobie,  
Spadłych z warg, które już martwe prawie,  
Przekleństwa dla swych braci szeptały?...  
Ja temi łzami instrument żłobię,  
Z żalu naciągam struny jęczące —  
I dźwięko-słowną pieśnią nie bawię,  
Lecz nagrobowe śpiewam hejnały,  
Dumy, sarkazmy i własne baśnie.  
Zimne mogiły — serce gorące;  
Może i ono wystygnie wtedy,  
Gdy pod mogiłą ze skargą zaśnie....

. . . . .



## IX.

Zbliżmy się — zbliżmy!... podnieśmy wieka! —  
Młodzieży polska! — czemu zdaleka  
Omijasz szare cmentarne mury?...  
Czy cię przestrasza świat ten ponury?  
Wszak ty nieszczęsna — żyjesz w tym świecie!...  
Tam cię coś ciągnie — gdzie przy bufecie  
Kielichy dzwonią, ochocze tany...  
Gorącą młodość oddajesz komu?  
Młodzieży! nie masz wstydu ni sromu!  
W końcu przynosisz żywot stargany  
I wołasz: »Bierzcie!«... — garnek gliniany.  
Młodość — rozpuście, ból — dla Ojczyzny!...  
Dla Matki niesiem — z awantur blizny;  
Czy tak ojcowie czynili nasi?...  
Kiedyż się czoło wstydem okrași, —  
Kiedyż poznamy beczynność naszą?  
Bez-celnie żyjem — groby nas straszą,  
Prochów się boim — chodzące groby!  
Wyrzuty zatruć — mamy sposoby;  
Czemuż nie zniszczym już człowieczeństwa —  
By nie dosłyszeć prochów przekleństwa,  
By wmówić w siebie, że nic z nadziei —  
Nic już w przyszłości dla nas nie świeci!  
By się już zaprzec, że my są dzieci  
Tych, co pomarli za przyszłość naszą!  
By wreszcie zabić w sobie krew laszą! —  
Wtedy rzec mozem: »My już bydlęta!  
»Wiecznością — nasza dola przeklęta!...« —  
Do tego dążym... Młodzieży kwiecie!

Zastanowienia!... dokąd idziecie?  
Jeżeli macie w krwi zapał jeszcze —  
A ojce nasi — a nasi wieszcie!  
A nasza oda — ta »do młodości!«...  
Czy nam już wcześniej zgrzybiały kości?...  
»Hej! nad poziomy!«... — Gdzie nasze serce?  
Czy wiecznie mamy żyć w poniewierce?  
Czy już nie wiemy — gdzie nasze drogi? —  
Zamiast po czynach kroczyć pół-bogi,  
W kałużach wleczeni cielska — jak płazy!...  
Czy ten wiek podły — wiekiem zarazy?...  
Zmyjmy ją z ducha!... Polećmy młodzi  
Z »martwej krainy ułudy  
»Tam — gdzie zapał tworzy cud — «  
A silny duch — czyni rodzi!!...


---

## X.

Smutnoż bo smutno na tych mogiłach —  
Gdzie stąpisz — krwawe przeszłości ślady...  
W przyszłość nam lecieć o własnych siłach!...  
Inaczej — dla nas przyszłość zagłady,  
Jak wilcze oczy — w cieniach połyska...  
Rozniećmy w piersiach święte ogniska! —  
Bądźmy — jak Grecy! — co, gdzie przybyli  
Wieźli ze sobą ogień i bogi...  
Bierzmy z ołtarzy ten ogień drogi —  
Wichr go nie zgasi — ni wiatr rozpyli —  
Lody Sybiru — mrozy Kamczatki  
Topnieją pod nim... Za oceanem,  
Gdzie nas od nędzy przenoszą statki,  
Jęczącym skargi bądźmy orkanem!...  
Obelgę świata wyplujmy w oczy —  
Światu, co »wolność« ma na sztandarze,  
A od gnębionych odwraca twarze...  
Niezgoda własna — ta nas roztoczy!  
Jak żydowinów rozprószy wszędzie —  
Po oceanów białych krawędzie;  
Lecz siła obca — ta bezdechowa,  
Czy zdoła ducha rozkawałkować?...  
Ta centaurów ostra podkowa  
Może po krwawych głowach cwałować —  
Do serca nigdy nie dojdzie stałą!...  
Niech cytadele z posad się wałą —  
Kościołom przecie nie dajmy ginąć!...  
Dalej — do lotu! Skrzydła rozwinąć —  
Gdy miliony orłów podlecą,

Na świat od słońca cień się pokładnie!  
A gdy ta chmura na świat upadnie —  
Czy się ostoją skrwawione trony?  
Więc dalej w górę — wy miliony!  
Wy zadumane na cmentarzyskach...  
Poostrzcie pióra w słońca przebłyskach —  
Uduchowijcie zgnuśniałe cielska!...  
W olbrzymie każdym — dusza anielska,  
W czyn przemienione marzone chęci —  
W myślach cel święty, a w czynach dzielność —  
W prawym postępie — cel środki święci...  
Dalej tak orły — po nieśmiertelność!!...  
. . . . .



 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Władysław Orkan](#).

## XI.


Pocóż czynicie z dusz swych jarmarki —  
Gdzie swe sumienia macie na sprzedaż?...  
Myślałem Boże, że mi już nie dasz  
Doczekać chwili — kiedy swe karki  
Prawnuki dumnych — pod hańbę schylą.  
Dziwię się, czy mnie oczy nie mylą —  
Tyle podłości!... Tu odszczepieństwo —  
Prywata, skoki za karyerą,  
A tam — ordery, odznaki... złoto.  
Oczy wyjada moralne błoto, —  
Z wrogami Matki »ich« pokrewieństwo —  
Z pokrewieństw przodków prawych obdziera!...  
Ruszcie się ojców w mogiłach kości —  
Bo w waszych domach — gdzie była prawość,  
Miłość Ojczyzny — dziś hańba gości!...  
Mówić nie daje myśli mych łzawość —  
Serce się kraje, gdy na »nich« wspomnę.  
Tu — śmiech, rozpusta... a tam bezdomne,  
Nędzne sieroty!...

Ej! Boże! Boże —  
Cóż ta pieśń moja gorzka pomoże!  
Słowa mi dałeś — nie dałeś siły...  
Gdyby poruszać przyszło mogiły —  
To pieśnią wszystkie ruszyłbym z posad!...  
Ale tam — gdzie się szyderstwem karmią,  
A na dnie serca — podłości osad,  
Tam — choćbym posłał pieśni mych armią —  
Nic nie pomoże!... przebrzmia bez echa,  
A dla mnie tylko jedna pociecha,



Żem śpiewał — własny jad wypowiadał  
I pieścił ucho.... Bogdajbym zawsze  
Do mogił tylko i głązów gadał!...  
Echem mi będą odpowiadały..  
Bogdajby na mnie nieba łaskawsze  
Nie dozwoliły czuć — co to podlić!  
Nosiłbym w myślach swe ideały —  
Piąłbym się do nich po szczeblach wiary —  
Mógłbym się Bogu pieśniami modlić  
I za marzenia — czekać na kary....  
A dzisiaj!... twarda moja powinność  
W serca mi patrzeć i gromić każe;  
Może tą służbą — myśli niewinność  
Stracę — a może grzechy swe zmażę....



 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Władysław Orkan](#).

## XII.

. . . . .  
Ponuro jęczą suche konary,  
Zgryźliwie skrzypi śnieg pod stopami —  
Księżyc od mrozu aż poczerwieniał,  
Zarumienił się biedaczek stary —  
Mróz, więc podchmielił nasz starowina,  
Z czerwonym słońcem — blaski pomieniał  
I idzie... idzie ponad grobami...  
Zaduszki... północ... straszna godzina!...  
Przyszedłem patrzyć, jak pójda dusze  
Tych — co niedługo już nas porzucą...  
Cyt!... widzę... idą... grobowo nuca —  
Kościół otwarty... zobaczyć muszę!  
Na przodzie dziatki... dalej — dziewice...  
Śnieżyste szaty — a w ręku świece...  
Idą parami... znajome twarze...  
Janinka... Władzia... dalej — nieznane.  
Krzyknę — i głosem swoim przerażę!...  
Język mi skołczał... Na ścieżce stanę!  
Nogi — jak drewno, przymarzły w ziemię...  
Dotykam oczu... nie — ja nie drzemię!...  
Boże!... Halina... Anioł? czy Ona?...  
Idź... nie zawołam!... Tyś już zbawiona.  
Przeszły... — Młodzieńcy... wszak ja tu stoję!...  
Tam idę... pewnie moje odbicie!...  
Księżyc — zwierciadło... czym patrzył w niego?...  
Przeszli... jam przyszedł... czego się boję?...  
Ja tu — na zawsze!... macie tamtego!  
Tamten — to nie ja!... słyszysz?.. to nie ja!!  
Mnie tu do życia wabi nadzieja!...

Ja tu na świecie pozostać muszę!...  
Ja rzeczywistość — snami zagłuszę —  
Ja... wszystkie groby wasze pokruszę!...  
Wszystkie!... słyszycie... Kto tu?... to echo...  
Grób Matki.... Ona westchnęła może.  
Mam tam umierać — tu się położę!  
Jej oddech nocą będzie pociechą....

. . . . .  
Dobranoc świecie!... myśli, jak noże  
Dra się do serca... świecie — dobranoc!  
Przed śmiercią — żegnam... żegnam — jak na noc.

. . . . .  
Słyszę z mogiły słowa, jak we śnie:  
»Synu grobowców!... mnie tu boleśnie...  
»Ile zaduszek ja tu przeżyła!...  
»Że przeźroczystą dla mnie mogiła —  
»Patrzę na dusze, co umrą wcześniej,  
»Jak do kościoła idą się modlić —  
»By przez rok jeszcze życiem się podlić...  
»Idą tu co rok... I myślę przecie,  
»Że ujrzę Pychę — tę, co na świecie  
»Tyle mych synów z ziemi wygnała —  
»Albo Niezgodę — tę, co została  
»Po moim zgonie, by braci dzielić...  
»Że ujrzę Podłość — tę, co to bielić  
»Uczyła moich nieludzkich katów...  
»Że ujrzę — kiedy do innych światów  
»Uosobione przejdą te cielska...  
»A tu kto idzie?... sama anielska  
»Dobroć: dziewice, starcy i dzieci...  
»Tym — co rok księżyc w zaduszki świeci,

»Przechodzą, niktą i umierają —  
»Opuszczając was... Z wami zostają:  
»Nieżgoda, Pycha i Podłość czarna...  
»Nie dla nich — synu — noc ta cmentarna!  
»One żyć będą, aż do tej chwili,  
»Gdy wy zginiecie!... słyszysz — me dziecię:  
»One przeżyją was na tym świecie —  
»Gdyby zginęły — wybyście żyli....«

. . . . .  
»Gdyby zginęły — wybyście żyli....«  
— To mnie zbudziło!... nie chcę umierać!  
Nie chcę za sobą grobów otwierać!...  
»Gdyby zginęły — wybyście żyli....«  
Słyszycie Bracia głos Matki z trumny?...  
Wracam z zaświata — i wracam dumny,  
Jak ten, co wieka trumien podchyli —  
I wołam: »One zaginać muszą!...  
»Wola je nasza w nicość rozpyli!...  
»Ja już nie pójdę za moją duszą —  
»Łączną z zagrobem przeciąłem nić...  
— Tak, one zginą.... My musim żyć!....



# O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)<sup>[1]</sup>. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Nad grobem matki. Dumania](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)<sup>[2]</sup>.

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)<sup>[3]</sup>

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)<sup>[4]</sup>.

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Wieralee

- Himiltruda
- Wolan
- Mudbringer

- 
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
  2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
  3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze\\_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
  4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)